

Polak, Węgier, dwa bratanki

Historyczne przysłowie mówi: „Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki”. Prawdziwość tego powiedzenia może zdecydowanie potwierdzić Timea Balajcza – z pochodzenia Węgierka – która założyła w Polsce specjalistyczne biuro tłumaczeń.

Z TIMEĄ BALAJCZĄ rozmawia Elżbieta Jeznach



ELŻBIETA JEZNACH: Założyła Pani biuro tłumaczeń, a przecież mogła się Pani zająć importem win węgierskich, które uznawane są za jedne z najlepszych na świecie?

TIMEA BALAJCZA: Wiele osób zadaje mi to pytanie: dlaczego nie zajęłam się importem produktów węgierskich? Uważam, że najlepiej jest zarabiać na czymś, co się czuje i rozumie. Długo zastanawiałam się, co chcę robić w życiu. Brałam pod uwagę różne biznesy, z których najwięcej radości dawało mi tłumaczenie tekstów obcojęzycznych. Moim zdaniem realizacja własnych pasji jest kluczem do osiągnięcia sukcesu w biznesie.

EJ: Zna Pani bardzo dobrze rynek węgierski. Czy nie łatwiej byłoby rozwijać swoje biznesy właśnie na Węgrzech?

TB: W każdym kraju można robić interesy, ale nie w każdym kraju otrzymuje się takie same rezultaty przy wkładzie takiej samej ilości pracy. Dużą rolę odgrywają czynniki mikro- i makroekonomiczne takie jak podatki, stopy procentowe, waluta, poziom bezrobocia, które są zdecydowanie bardziej sprzyjające w Polsce niż na Węgrzech. Obecnie na Węgrzech zrezygnowano z bardzo wielu inwestycji właśnie z powodu złej sytuacji gospodarczej. Moje koleżanki ze studiów, które wcześniej były zatrudnione w korporacjach, straciły pracę i zastanawiają się, co dalej ze sobą zrobić. Ja po skończeniu studiów ekonomicznych w Budapeszcie przyjechałam do Polski. Tu poznałam swojego męża, założyłam rodzinę i uruchomiłam biuro tłumaczeń Balajcza.

EJ: Pani również pracowała wcześniej w korporacji w Polsce?

TB: Tak, jeszcze do niedawna zajmowałam wysokie stanowisko w dziale finansowym znanej korporacji. Zastanawiałam się nad dalszym swoim rozwojem i z jednej strony miałam możliwość awansowania, a z drugiej strony nie chciałam tego, bo wiedziałam, z czym się to wiąże: z jeszcze większą odpowiedzialnością i mniejszą ilością czasu dla siebie i mojej rodziny. Wyjściem z tej sytuacji okazała się własna firma. Co prawda poświęcam się dla niej bardzo, ale sama ustalam godzinę pracy. Proszę mi wierzyć, że od czasu założenia firmy odżyły moje kontakty z mężem, z dziećmi. Tak jak kiedyś się wahałam, tak teraz wiem, że moja decyzja była słuszna.

EJ: Nie porzuciła Pani pracy z dnia na dzień, by realizować własne pasje?

TB: Jestem odważna, ale na pewno nie szalona. Założyłam własną firmę, kiedy jeszcze pracowałam na etacie. Chciałam małymi krokami budować swoją pozycję i badać rynek w tym segmencie usług. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że nie mogę być jedną nogą w pracy na etacie, a drugą we własnej firmie. Musiałam zrobić krok do przodu. Oplaciło się. Dziś Balajcza może się pochwalić owocną współpracą z międzynarodowymi korporacjami oraz przynależnością do Francuskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Polsce.

EJ: W jakich językach specjalizuje się Balajcza?

TB: Przyjmujemy każde zlecenie. Współpracują z nami tłumacze prawie wszystkich języków świata, ale największy nacisk kładziemy na język francuski i angielski.

Specjalizujemy się w obszarze finansów, bankowości i prawa. W ofercie biura znajdują się tłumaczenia pisemne, zwykłe, jak i specjalistyczne, tłumaczenia ustne: symultaniczne, konsekwentne oraz tłumaczenia przysięgłe. Wykonujemy również skomplikowane tłumaczenia, których dokonuje tłumacz posiadający wiedzę z wąskiej dziedziny, np. z farmacji, prawa karnego czy mechaniki.

EJ: Tłumaczenia z jakiego języka dostarczają Pani najczęściej zleceń?

TB: Pod koniec 2010 roku robiłam zestawienie i okazało się, że ponad 80% moich klientów zgłaszało zapotrzebowanie na tłumaczenia z języka francuskiego. Pozostałą część stanowiły tłumaczenia z języka angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego i rumuńskiego. Mieliśmy też zapotrzebowanie na egzotyczne tłumaczenia z języka czecheńskiego i gruzińskiego.

EJ: Nie nachodzą Panią czasem takie myśli, aby powrócić do ojczyzny?

TB: Nie, ponieważ Polska i Węgry są bardzo podobne pod względem kultury i mentalności. Kiedy przyjechałam do Warszawy, nie przeżyłam szoku kulturowego. Zauważyłam wiele podobieństw między obiema nacjami. Zarówno Polacy jak i Węgrzy są bardzo gościnni i mają duży szacunek do przeszłości historycznej swoich krajów. ●

BALAJCZA
Biuro Tłumaczeń Specjalistycznych
tel.: +48 22 643 47 94
fax: +48 22 643 47 93
e-mail: balajcza@balajcza.pl

